Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 7 września 1911 Nr. 203

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·56
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·56
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYK.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nstnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„Parańczycy" w Krakowie.

W ostatnim numerze „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" ukazał się artykuł p. Okołowicza, opisujący przybycie partyi włościan z Królestwa do Krakowa. Spokojnie, unikając frazeologicznej przesady, autor szkicuje w nim przebieg rozmowy swej z tymi włościanami, ale właśnie z powodu tego objektywizmu rozpaczliwe refleksye ogarniają czytelnika. Ciemnota, głupota i niechlujstwo tego polskiego chłopa są jeszcze tak straszne! Jak się nawet dziwić, że różne kompanie okrętowe traktują tych ludzi, pogrążonych w barbarzyństwie, poprostu jak towar wywozowy!

Tem większe jednak obowiązki ciężą na kraju i państwie w kierunku rozciągania opieki nad bezradnym tłumem wychodźców, z ojczystej ziemi nędzą gnanych za morze. Zasługę wielką w tej mierze ma P. Tow. Emigracyjne, które w Krakowie założyło schronisko dla wychodźców.

Przytaczamy poniżej kilka ustępów ciekawego artykułu p. Okołowicza:

Jak i skąd przyjechali?

— Hallo, hallo! — woła telefon na mem biurku.

— Hallo! Co tam?

— Parańczycy przyjechali! Znów przybyło kilka rodzin, które nie mają ani grosza.

Odkładam pióro, gaszę lampę i zbiegam na dół do biura podróży. Już na schodach słyszę płacz drobnych dzieci i gwar podnieconych rozmów. — W poczekalniach pełno! Nie tyle jednak miejsca zajmują ludzie, ile kufry, kosze, worki, tobołki. Wiem już z doświadczenia, iż niektóre z tych dobrze wysłużonych kufrów są nawpół próżne. Wiozą je z sobą, dźwigając, gdzie trzeba na plecach, bo nie mogli spieniężyć. Zostawić żal — zawsze to majątek przecie.

Naprzód nasuwa mi się na myśl mimowolne pytanie, jaką będzie ta partya nowych przybyszów. Urzędnik P. T. E. bowiem dzielić ich może na dwie kategorye: emigrantów, z którymi rozmawiać przyjemnie, bo mają pewną oświatę, bo wiedzą dokąd i po co jadą, bo stawiają rozumne pytania i odpowiedzi słuchają uważnie, bez tej przykrej nieufności, która boli i obraża — oraz wychodźców, u których przerażająca ciemnota idzie w parze z podejrzliwością istot wiecznie krzywdzonych, służalcza przebiegłość z więcej niż prostacką gburowatością. Wśród „parańczyków" (emigrantów zdążających do Parany, a pochodzących dotychczas wyłącznie z Królestwa) do pierwszej kategoryi prawie zawsze należą „zaraniarze" (czytelnicy „Zarania"), do drugiej najczęściej analfabeci z lubelskiej guberni, z tych nieszczęsnych, jakby deskami od świata przegrodzonych gmin, gdzie ciemnoty nie rozprasza żadna akcya oświatowa, dokąd nie dociera żadna gazetka ludowa.

Jadą na oślep...

Partya emigrantów, jaką tam spotykam, jechała jak się okazuje na oślep, bez żadnej marszruty, i bez żadnych adresów. Ktoś im powiedział, że trzeba dotrzeć tylko do Krakowa, a stamtąd wyprawią ich dalej. Tylko kilku słyszało coś o „panu Morawetzu" w Hamburgu, a zaledwie jeden umie czytać. Ostatnią noc spędzili na przekradaniu się przez granicę, kilkanaście wiorst szli piechotą z dziećmi z całem mieniem, z owemi nawpół pustymi kuframi na plecach.

Na twarzach maluje się zmęczenie, z oczów patrzy nieufność i niechęć. Nie wiedzą, gdzie są, o P. T. E. nic nie słyszeli.

— Chcemy — oświadcza mi na wstępie jeden — tylko do Parany, a z tego biura wysyłają do Brazylii. My się na to nie godzimy. Proszę wysłać nas do Parany, rozumie pan!

Urządzam im wykład, tłómacząc przy pomocy globusa i mapy, że skoro postanowili jechać do Parany, nie mogą ominąć Brazylii, której Parana jest częścią.

Słuchają, trącają się łokciami i spoglądają na mnie takim wzrokiem, który mówi wyraźnie: aha! godoj zdrów! Słyszę nawet, jak jeden drugiemu szepce do ucha: „kręci jucha!"

„Pismo od Ojca świętego" i obawa kąpieli na granicy.

P. Okołowicz, widząc, że nie dojdzie z nim do końca, zapytał się z kolei, które to rodziny przyjechały bez funduszów — i usiłował im wytłómaczyć, że bezpłatnego przejazdu pruską koleją nie uzyskają. Chłopi oświadczyli, że wszyscy są bez grosza, nie chcieli jednak zrozumieć, że za bilety kolejowe płacić trzeba.

— Et, co z nim tu gadać — oświadcza rezolutnie jedna z bab, obrzucając mnie pogardliwem spojrzeniem — niewarto tracić czasu.

— Otóż ja panu teraz powiem — dodaje inna — wszystką prawdę powiem: kręcić nie ma pan poco, bo my wszystko dobrze wiemy: było pismo od Ojca świętego? rozumie pan?

— Od Ojca świętego?

— Tak, od Ojca świętego z Rzymu! Żeby pan wiedział! I dlatego nie zapłacimy nic i do nijakiej Brazylii nie damy się wysłać jeno do Parany. A na takie gadanie, jak pańskie, to jest wszędzie policya. Niech pan lepiej idzie sobie spać!

Iść spać nie daje mi jednak inna grupka emigrantów. Na czele jej także kilka kobiet. — Przed chwilą rozprawiały z sobą o czemś z wielkiem ożywieniem, teraz zwracają się do mnie z zapytaniami:

— Proszę łaski pana, czy to prawda, że na granicy ludzi kąpią?

— Prawda, ale cóż to wam szkodzi. Będziecie czyściejsze.

— My się kąpać nie będziemy — zapewnia jedna z bab. — O Jezus! jabym chyba umarła, gdyby mi tak wodę zaczęli lać na głowę. Całe życie się nie kąpałam! Wolę już wrócić do domu i jechać na inne biuro!

— Przecież i w domu się myjecie?

— Myć to się myję, ale twarz jeno i czasem (robiąc giest koło szyi) trochę tutaj. Ale zresztą brr! obraza boska!

— Widzi pan — prosi inna — tamte, co są całkiem biedne i nic płacić nie będą, to niech pan pozwoli ich kąpać, ale nas co akuratnie płacimy jak się należy, to niech pan tak wyśle, aby kąpieli nijakiej nie było. Choćby tam nawet i jeszcze cosik trzeba było dopłacić!

Chore dzieci.

Jakiś chłop odciąga mnie za rękę na stronę i obejrzawszy się, czy nikt nie podsłuchuje, prawi do ucha.

— Ja zapłacę, co potrzeba, bo mam to wyrozumienie, że przecież zadarmo być nie może, ale zapłacę tylko wtedy, gdy tamci zapłacą, co tak płaczą i wyrzekają. Bo oni bogatsi odemnie jeno udają tak przez skąpstwo. A przecież musi być na świecie sprawiedliwość: albo wszyscy, albo nikt. Tak naprawdę to tylko jedna rodzina nie ma nic pieniędzy i godna zlitowania, o ta, co tam obok pieca siedzi, widzi pan. Bo jego okradli w drodze. A teraz chciałem się jeszcze o coś zapytać. Czy może przepuszczą przez granicę z chorem dzieckiem?

— Macie z sobą chore dziecko? Pocóż więc było wyjeżdżać z domu? Nie mogliście to przeczekać tydzień albo dwa aż wyzdrowieje?

— Albo ono może i nie wyzdrowieje wcale? Bardzo czegoś słabe jest, już pięć dni gorączkuje, wyschło na wiórek, nic nie je i całkiem się ruszać nie może. Ale na żaden sposób, nie jest to żadna choroba zakaźna, a przecież jeden z nas przywiózł tu z sobą dziecko chore na odrę i także mówi że go przepuszczą, choć odra zakaźna słabość. Pono pisali, że wszystkich przepuszczają.

Jak nocowali.

Niebawem udają się wszyscy na nocleg do sal sypialnych schroniska, położonych na pierwszem i drugiem piętrze. W poczekalniach biura podróży zalega cisza, ale trwa krótko, bo wnet słychać ciężkie i ostrożne stąpanie gromady ludzkiej, spuszczającej się po schodach. I za chwilę znowu są prawie wszyscy w poczekalniach, rozpakowują tobołki, wyciągając z nich to poduszkę, to jakąś pierzynę, kożuch lub chustę. Robią sobie z tego posłanie i pokotem kładą się na kamiennej posadzce, tak gęsto jedno obok drugiego, że zdaje się, szpilkiby nie wsadził. Formalnie duszą się. Poprzednio zaś zamknęli szczelnie okna, jakby w obawie przed świeżem powietrzem.

— Czemu nie zostaliście na górze? Chyba lepiej spać na łóżkach?

— Et, proszę pana, tam coś za pięknie — odpowiada zapytany — my do tego niezwyczajni. Łóżka nowe, pościel czysta, a dzieci, jak dzieci: matka, żeby nie wiem jak chciała, nie ustrzeże, będzie szkoda, a potem płać karę. My ludzie biedni...

I rzeczywiście, czyż nie biedni bardzo?..



Straszna walka w wagonie. (Patrz artykuł)

W sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Gazeta „Poranna" doniosła:

Marszałek krajowy zwrócił się do przewodniczącego komisyi reformy wyborczej dra Leo, aby zwołał posiedzenie komisyi w celu przyspieszenia sprawy reformy.

Od przewodniczącego sejmowej komisyi dla reformy wyborczej, posła prez. dra Leo, otrzymujemy następujące wyjaśnienie w sprawie zwołania tejże komisyi:

Przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej **nie otrzymał dotychczas od referenta** komisyi posła Dra Starzyńskiego **referatu** o projekcie reformy wyborczej, wobec czego zwołanie komisyi byłoby bezcelowe. Chcąc **przyspieszyć załatwienia sprawy** zawiadomił przewod. kom. poseł Leo referenta dra Starzyńskiego, **że posiedzenie bezwarunkowo w ciągu września zwołane zostanie.**

Niebezpieczeństwo „biernego oporu" na kolejach austryackich nieuniknione?

Jak wiadomo, wśród służby kolejowej, a szczególniej wśród robotników warsztatów kolejowych, objawia się od dłuższego czasu silne wrzenie. Koleje państwowe zatrudniają stale 99.800 urzędników, podurzędników i służby. Najmniejszą jest liczba robotników stale zajętych, największa zaś liczba wyrobników i robotników, zajętych w warsztatach. — Ruch wśród służby koncentruje się w Wiedniu, gdzie robotników kolejowych jest kilka tysięcy, ale najradykalniejsze usposobienie panuje w Czechach.

Całość żądań kolejarzy podzielić można na trzy grupy: 1) urzędnicy domagają się podwyższenia kwaterowego w tej mierze, jak to przyznano wojskowym; 2) podurzędnicy i służba domagają się podwyższenia płac, kwaterowego i pewnych dodatków; 3) robotnicy, których życzenia w tym wypadku są miarodajne i którzy domagają się podwyższenia płac minimalnie z 2 kor. 80 hal. na 3 kor., automatycznego awansu w płacach, stabilizowania po pewnym terminie, uregulowania udogodnień wypoczynku letniego i udogodnień jazdy.

Specyalnie żądania **co do podwyższenia płac zasadniczych,** odnoszące się do bardzo wielkiej liczby osób, **obciążyłyby budżet kolejowy o kilkanaście milionów koron.** Koncesye, poczynione dotąd na rzecz robotników kolejowych, spowodowały w r. 1906 podwyższenie budżetu o 8,000.000 kor.

Czy ministerstwo kolejowe zdecyduje się zadość uczynić postulatom kolejarzy, jest wobec małej rentowności kolei państw. bardzo wątpliwe. Zachodzi przeto niebezpieczeństwo, iż robotnicy i służba kolejowa „biernym oporem", względnie strejkiem spróbują wymusić na rządzie i parlamencie realizacyę swych życzeń — Wśród robotników kolejowych objawia się przeważnie tendencya strejkowa; natomiast większość służby stale płatnej, zwłaszcza maszyniści i konduktorzy, nie są za użyciem środków radykalnych. Na poniedziałkowem jednak zgromadzeniu kolejarzy w Wiedniu nie określono rządowi terminu i nie postawiono ultimatum, więc sprawa strejku nie jest bezpośrednio aktualna.

Wywiad w krakowskiej dyrekcyi.

Wobec aktualności kwestyi biernego oporu kolejarzy, zwróciliśmy się po informacye do pewnego wyższego urzędnika w tutejszej dyrekcyi, który od lat szeregu owocnie pracuje na niwie zrzeszenia pracowników kolejowych, dążących do poprawy swego bytu materyalnego.

Informacye te z wszech miar zasługujące na najbaczniejszą uwagę, podajemy poniżej w całości.

Prawie wszyscy kolejarze w Austryi — urzędnicy, podurzędnicy i służba — są zorganizowani w kilku potężnych związkach, z których najwa-

żniejsze są: „Liga słowiańska“ z siedzibą w Pradze, obejmująca Czechów, Polaków i południowych Słowian i „Deutsch-oesterr. Beamtenverein“ z siedzibą w Wiedniu, obejmujący samych Niemców. Obie te organizacye stoją na gruncie narodowym i prowadzą nawet walkę z socyalistycznym „Związkiem kolejarzy“, mającym swą siedzibę w Wiedniu. Oprócz tego istnieje cały szereg drobnych organizacyj zawodowych, jak baumistrzów, maszynistów i t. d. Specyalnie w Galicyi istnieją dwie organizacye, należące do „Ligi słowiańskiej“, a to „Samopomoc“ służby i podurzędników, i „Związek urzędników kolei państwowych“, z siedzibą we Lwowie.

Po tym koniecznym wstępie, dającym obraz sił, zmobilizowanych i zorganizowanych po jednej stronie — ciągnął dalej nasz szanowny interlokutor — należałoby wyliczyć postulaty pracowników kolejowych wszystkich kategoryj. Są one jednak dostatecznie znane, dlatego ograniczę się do najważniejszego. Jest nim kwestya podwyższenia poborów kwaterowych dla urzędników i podurzędników. — Urzędnicy domagają się obecnie z całą energią, aby przyznano im kwaterowe w tej wysokości, w jakiej unormowane jest ono dla czynnych oficerów w poszczególnych garnizonach.

Różnica między poborami kwaterowymi oficera i urzędnika kolejowego jest taka, że urzędnik w VII randze kolejowej (odpowiadającej VIII randze państwowej, albo majorowi), pobiera w Wiedniu o 1128 koron rocznie mniej na mieszkanie, aniżeli major. Jestto niesłychana krzywda dla urzędników kolejowych, którzy przecież z równem poświęceniem pracują dla państwa, jak oficerzy. Już od zeszłego roku postawili kolejarze żądanie podwyższenia kwaterowego, równocześnie z żądaniem awansu rocznego. Awans czasowy urzędnicy uzyskali z dniem 1 stycznia b. r., natomiast na wszelkie prośby podwyższenia kwaterowego odpowiada rząd milczeniem, lub co najwyżej mglistemi obiecankami.

Dopiero onegdaj była w tej sprawie deputacya kolejarzy w ministerstwie kolei w Wiedniu, gdzie na swoje prośby otrzymała nieco dziwnie brzmiącą lecz zupełnie autentyczną odpowiedź:

Pomagajcie sobie jak możecie!

— Więc cóż będzie wobec takiego stanowiska rządu? — zapytał nasz sprawozdawca.

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości — brzmiała odpowiedź — że wobec podobnego traktowania sprawy przez rząd centralny, **przyjdzie niechybnie do biernego oporu na wszystkich liniach kolejowych w całej Austryi!** Terminu rozpoczęcia biernego oporu w tej chwili jeszcze podać nie można, zaznaczam wszakże, że stanie się w najbliższych dwóch trzech miesiącach! Wszak już przed Bożem Narodzeniem 1910 było wszystko przygotowane do biernego oporu i tylko przez natychmiastowe zaprowadzenie czasowego awansu udało się wówczas grożącą burzę zażegnać.

— Jakie są szanse ewentualnego biernego oporu?

— Mogę pana zapewnić, że najlepsze! Proszę przyjąć do wiadomości, że bez wyjątku wszystkie organizacye kolejowe na całym obszarze Austryi — tak narodowe jak i stojące pod sztandarem socyalistycznym — idą tym razem solidarnie ręka w rękę! Zdeklarowane odporne stanowisko rządu wobec postulatu podwyższenia kwaterowego, jest przyczyną, że bierny opór nie da się już uniknąć, dlatego mylną i z gruntu fałszywą jest informacya wczorajszego „Słowa Polskiego“ że wdrożone pertraktacye doprowadzą do dłuższej zwłoki w wybuchu biernego oporu. Zdaniem mojem i — jestem pewny — zdaniem przeważającej większości kolejarzy, wszystkich narodowości, tylko zmiana w naczelnem kierownictwie może się przyczynić do pokojowego załatwienia sprawy i uchronić państwo przed milionowemi stratami, wynikłemi z biernego oporu. W obecnej chwili uważać należy eksc. Bilińskiego, byłego prezydenta jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, za najodpowiedniejszego męża stanu do objęcia teki ministra kolejowego“.

Więc z bronią u nogi oczekują kolejarze dalszego rozwoju wypadków! — zakończył nasz informator.

W sprawie budowy kanałów galicyjskich.

W „Gazecie Porannej“ i w „Nowej Reformie“ pojawił się artykuł radcy dworu posła Kędziora, jak wiadomo jednego z najlepszych znawców i obrońców sprawy kanałowej. Artykuł ten przyznaje **zupełną racyę** tym, którzy **podnieśli alarm** z powodu wysłania komisyi ministeryalnej z Wiednia celem zaprojektowania nowej trasy kanałowej. P. Kędzior widzi w tem zarządzeniu ministerstwa tylko środek do dalszego **zabagniania sprawy,** do jakiego kraj i Koło polskie dopuścić nie mogą. P. Kędzior pisze (streszczamy jego wywody pokrótce):

Dotychczas opracowała dyrekcya budowy dróg wodnych projekt szczegółowy tylko dla kanału spławnego Odra Wisła od Dziedzic przez Jawiszowice, Oświęcim i Zator do Podgórza, tudzież kanalizacyi Wisły w Krakowie i portu w Dąbiu (Krakowie).

Fundusze na budowę tego kanału w kwocie 30,000.000 koron (z czego kraj ma pokryć $12^1/_2\%$) są do dyspozycyi (i na rachunek tego kredytu rozpoczęto w jesieni ub. roku kanalizacye Wisły pod Krakowem kosztem 13,700.000 koron). Na przestrzeni Zator Samborek wydano nawet konsens budowy i wykupiono grunta.

Kiedy obecnie (28 lipca) doszło do takiego porozumienia między rządem a prezydyum Koła polskiego, iż jest uzasadniona nadzieja rozpoczęcia budowy objektów i robót ziemnych na przestrzeni kanału Zator Samborek **w roku bieżącym,** jeżeli Koło zgodzi się na projekt noweli, ustanawiającej nowe termina budowy i zabezpieczającej kredyt na dalszy okres budowy od r. 1913, nagle dowiaduje się kraj, że ministerstwo handlu, któremu nigdy nie była pilną budowa kanałów galicyjskich, z nadzwyczajnym pospiechem urządza studya dla nowej trasy ze Spytkowic do Wisły w Dwo-rach, a stąd lewym brzegiem Przemszy do kopalni w Jaworznie.

Ponieważ ta nowa trasa omija 5 kilometrów dojrzałego do budowy kanału Spytkowice Zator i na znacznej długości do Oświęcimia jest prawie równoległą do zaprojektowanej w szczegółach trasy Zator Oświęcim Jawiszowice-Dziedzice, było jasnem, że to zarządzenie wydane bez zapytania Wydziału krajowego, może sparaliżować akcyę Koła polskiego, nastręczając rządowi pretekst do odroczenia budowy z powodu nieukończonych studyów, a co gorsza, może spowodować zaniedbanie budowy części kanału od Oświęcimia do Dziedzic, gdzie posiadamy najlepszy węgiel po części koksujący, a tem samem pozbawić kraj taniego transportu tego właśnie materyału opałowego, oraz umożliwić dowóz naszego węgla do Wiednia i innych krajów austryackich, które sprowadzają rocznie 8,000.000 ton węgla pruskiego.

Na skutek interwencyi Wydziału kraj. komisya została jednak odwołana. Wydział krajowy żądał, aby owa komisya przeprowadziła przedewszystkiem studya kanału Wisła Dniestr.

P. Kędzior wywodzi dalej, że ze względów technicznych jest **niemożliwem,** aby kanał obsługiwał wszystkie kopalnie węglowe na lewym brzegu Wisły **w powiecie chrzanowskim.** Zarówno żądania portu w Oświęcimiu, jak żądania kanału do Jaworzna nie są uzasadnione. Dla przedsiębiorstw węglowych w powiecie chrzanowskim służyć będzie port kanałowy w Spytkowicach przy skrzyżowaniu się z koleją Trzebinia Skawce. P. Kędzior kończy:

„Nie ulega wątpliwości, że po wybudowaniu kanału galicyjskiego przyjdzie do skutku połączenie Oświęcimia za pomocą kanalizacyi rzeki Przemszy do Mysłowic i budowy kanału Mysłowice-Gliwice z rzeką Odrą pod Koźlem i powiększenia pojemności kanału kłodnickiego, tak, iż kanał galicyjski będzie ogniwem europejskiej drogi wodnej między morzem Czarnem a Bałtykiem w Szczecinie, względnie z Hamburgiem, gdyż Odra skanalizowana jest od Koźla do Bałtyku i połączona z Łabą przez Berlin“.

Tegoroczne manewry cesarskie.

Wojna Rosyi z Austryą. — Oblężenie Przemyśla. — Przełęcz dukielska. — Marsz na Budapeszt. — Olbrzymie masy wojska. — Kto zwycięży?

Podczas gdy w Petersburgu na uroczystościach weselnych księżniczki Heleny serbskiej z W. księciem Janem Konstantynowiczem obecnie zacieśnia się węzeł przyjaźni serbsko-rosyjskiej, której ostrze wyłącznie i jedynie zwrócone jest przeciw Austryi, podczas gdy przy stołach bankietowych w Petersburgu wymieniane są toasty demonstracyjne przeciw Austryi, ta ostatnia występuje z jedyną w swoim rodzaju manifestacyą: aranżuje manewry cesarskie w Galicyi, których supozycyi jest wojna Rosyi z Austryą.

Tegoroczne manewry cesarskie, które odbędą się między 12 a 16 września, będą się toczyły koło słynnej Przełęczy dukielskiej, jedynej możliwej dla większych mas wojska komunikacyi między Galicyą a Węgrami. Według założenia armia północna (Rosya) wkroczyła do Galicyi i oblega twierdzę przemyską, równocześnie zaś wysyła część swoich sił dla sforsowania Przełęczy dukielskiej, co gdyby się udało, droga na Budapeszt stałaby jej otworem. Armia południowa (Austrya), która dopiero się koncentruje w środkowych Węgrach, wysyła dwa korpusy, które mają przeszkodzić wtargnięciu armii północnej do Węgier, czyli, że armia południowa ma za wszelką cenę nie dopuścić do sforsowania Przełęczy dukielskiej.

Na obecnym terenie nie odbywały się dotychczas jeszcze nigdy większe manewry, lubo Przełęcz dukielska odegrała już poważną rolę w historyi monarchii. W r. 1849 Przełęczą dukielską wkroczyła do Węgier armia rosyjska pod dowództwem ks. Paskiewicza, który w potokach krwi stłumił ówczesne powstanie węgierskie i w ten sposób uratował dla Habsburgów cenną koronę św. Szczepana.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Na spotkanie armii „północnej“ wysyła Austrya 100 tysięczną armię, złożoną z dwóch korpusów, z których każdy składać się będzie z dwóch dywizyi piechoty i jednej brygady kawaleryi.

W tegorocznych manewrach będą brały udział znaczne siły. Ogółem będzie na terenie 118 batalionów piechoty, 96 szwadronów kawaleryi, 150 karabinów maszynowych, 288 armat — oprócz tego pionerzy, oddziały telegrafu i telefonu polowego, oddział areonautyczny, automobile i t. d. Naczelne kierownictwo manewrów spoczywać będzie w ręku następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, komendantem armii „północnej“ będzie jenerał piechoty Liborius Frank, a komendantem armii południowej będzie arcyksiążę Fryderyk. Cesarz jak wiadomo, nie weźmie udziału w tegorocznych wielkich manewrach.

Proces Ronikiera.

Wczoraj zaczął się w Warszawie sensacyjny proces hr. Ronikiera. Sprawa ta obudziła ogromne zainteresowanie nietylko w Polsce. Osobistość Ronikiera literata i ziemianina, którego w razie zasądzenia oczekuje pozbawienie wszelkich praw stanu i dożywotnie roboty w jednej z katorg wschodnio-syberyjskich, była znaną także poza krajem. Olbrzymia liczba świadków, ekspertów i adwokatów zmusiła sąd do zarządzenia specyalnych przygotowań w sali sądowej. Kilkanaście wielkich dzienników zagranicznych wysłało umyślnych sprawozdawców. Wśród świadków widzimy kilkunastu krytyków, dziennikarzy i aktorów, którzy mają sądowi przedstawić swą opinię o utworach literackich Ronikiera. (Znamiennym jest faktem, że bohaterami tych utworów są przeważnie zbrodniarze, mordercy i truciciele...).

W uzupełnieniu aktu oskarżenia, który w niedzielnym numerze streściliśmy, pozostaje nam jeszcze oświetlić stosunek Ronikiera do rodziny jego żony:

Małżeństwo Ronikiera i stosunek jego do rodziny żony.

Ronikier po niedałej próbie eksploatowania inhalatoryum zmienił tryb życia, osiadł na roli, porzucił literaturę, a zajął się rolnictwem. Poznawszy Ksawerę Chrzanowską, mimo sprzeciwu rodziców, poślubił ją z początkiem czerwca 1906 r. Poprzednio uległ żądaniu rodziców panny i osiadł na wsi, kupiwszy w gub. lubelskiej majątek wartości 90.000 rb., za który zapłacił gotówką 30.000 rb., a reszta została na hipotece.

Z rodzicami żony trwały ciągle nieporozumienia na tle posagowem. Majątek Chrzanowskich oceniano na **800.000 rb.**, a spadkobiercami jego były dzieci: synowie Jan i Stanisław i córka Ksawera; na każde przypadało po 260.000 rb. Tytułem posagu ojciec uznał za możliwe wydzielić córce tylko 100.000 rubli, z tem zastrzeżeniem, że do czasu przeprowadzenia działu majątkowego, co Chrzanowski zrobić postanowił dopiero po dojściu do pełnoletności młodszego syna Stanisława (który został zamordowany), córka zadowolni się rentą od kapitału tego w wysokości 5 proc.

Intercyza ślubna.

Chrzanowski ojciec, bojąc się, ażeby Ronikier posagu narzeczonej nie użył na spłatę osobistych długów lub go nie roztrwonił, w intercyzie ślubnej zastrzegł zupełny rozdział majątku córki swojej od majątku męża. Odpowiedni akt rejentalny spisany został w przededniu ślubu. Akt ten bardzo był niekorzystny dla obojga małżonków, w znacznej bowiem mierze ograniczał prawo ich do rozporządzania majątkiem. I Ronikier, aczkolwiek zapewniał uroczyście rodziców żony, że żeni się z nią nie dla pieniędzy, mimo to bardzo był niezadowolony z intercyzy i nawet wahał się, czy ją podpisać. I dopiero na usilne żądanie Bronisława Chrzanowskiego intercyza została przez Ronikiera podpisana w takiej formie, w jakiej ją mieć chciał ojciec panny.

Po pewnym czasie jednak ze strony Ronikiera widoczne były stanowcze usiłowania unieważnienia aktu tego. Akt ślubu nie został przez nowożeńców podpisany zaraz po dokonaniu obrządku kościelnego, nie zdążyli bowiem jeszcze na czas ten otrzymać dyspensy, niezbędnej wobec pokrewieństwa małżonków. Po otrzymaniu dyspensy zarówno proboszcz, jak i rodzice panny, domagali się usilnie od nowożeńców, aby akt ślubu podpisali, ci jednak pod rozmaitymi pozorami uchylali się od spełnienia tej prośby. I dopiero na skutek oświadczenia matki, że dopóki akt ślubu nie zostanie podpisany, córka jej nie może liczyć na przyrzeczoną pomoc materyalną, małżonkowie zgodzili się spełnić żądanie.

Po podpisaniu aktu ślubu przez małżonków Ronikierów okazało się, że w tekście jego poczynione zostały zasadnicze zmiany. Znalazł się w nim mianowicie między podpisami proboszcza a nowożeńców dopisek tej treści, że wobec tego, iż intercyza została zawarta pod przymusem ze strony ojca, ważności jej nie uznają. Gdy o tem dowiedział się Bron. Chrzanowski, zerwał z zięciem, który odtąd nie bywał wcale. — Z córką Chrzanowski stosunku nie zrywał, aczkolwiek wobec tego, że była ona pod widocznym wpływem męża, nierzadkie były między nią a ojcem niepo-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

137 (Ciąg dalszy).

— Szlachetny pan Nostradamus! — ogłosił w tej chwili głos Herolda.

*

Zdawało się iż na imię to sala cała zadrżała. Gracze porzucili karty, taneczne pary stanęły, potężna ciekawość owładnęła wszystkimi umysłami i wszyscy począwszy od króla, skończywszy na Ribagnac'u, od Diany do Maryi Stuart, panie, panowie, gwardya, utkwili oczy we drzwi, przez które wchodził człowiek przybrany w fiolet aksamitu, ze wspaniałą elegancyą posuwający się ku królowi w płaszczu zarzuconym na ramieniu, z ręką na rękojeści szpady.

I wzrok jego w chwili, kiedy wstępował do sali objął jednym rzutem pyszne zgromadzenie. Kobiety badały bacznie, jak jest przybrany i znajdowały, że strój jego w całej swej prostocie jest wspaniały. Mężczyźni chciwie szukali w jego zachowaniu się jakiejś usterki i zmuszeni wyznać, iż książę krwi nie miałby bardziej spokojnej pewności siebie pod tym krzyżowym ogniem tysiąca oczu.

Nostradamus dojrzał Roncherolles'a i serce jego ścisnęło się w piersiach; dojrzał Saint-Andre i powieki drgnęły mu niedostrzegalnie; dojrzał króla i coś jak płomień przebiegł po jego policzkach.

W czasie, kiedy składał przed nim głęboki ukłon, jakaś burza huczała w jego piersi.

— Najjaśniejszy panie! — wyrzekł głosem spokojnym i słodkim. — Nakazałeś stawić mi się na dziesiątą. Na rozkaz królewski jestem.

— Najjaśniejszy panie! — zawołał równocześnie Ribagnac gromkim głosem — przebacz oburzeniu, które mię ogarnia! W imię zaufania, jakiem mię obdarzasz, w imię Ojca Swiętego, któremu i królowie chrześcijańscy winni posłuszeństwo, żądam aresztowania tego szalbierza!

Zapanowała straszliwa cisza. Tylko serca biły przyśpieszonym tętnem i piersi ciężko dyszały.

Zwolna wyprostował się Nostradamus.

— Panie zakonniku! — wyrzekł ze spokojem. — Jak to znać, że jesteś cudzoziemcem! Gdyby nie to, wiedziałbyś pewnie, że nie jest w zwyczaju królów francuskich aresztować swoich gości...

Szmer uznania przyjął te słowa. I nagle głos jego przybrał dźwięk spiżu, kiedy ciągnął:

— Przytem, gdyby król zapomniał o tym zwyczaju, nie znalazłby w całem tem zgromadzeniu ręki, która podniosłaby się na mnie!..

Dreszcz przeszedł zgromadzonych na te zuchwałe słowa.

— Najjaśniejszy panie! — zagrzmiał Ribagnac. — Szalbierz ośmiela się szydzić!

— Zobaczymy! — zadecydował Henryk II. — Kapitanie gwardyi!

Montgomery zbliżył się.

— Aresztować tego człowieka!

Nostradamus postąpił dwa kroki do zbliżającego się kapitana. I usta jego poruszyły się tak nieznacznie, że nikt nic nie dosłyszał. Lecz Montgomery musiał usłyszeć i słowo to było straszne, gdyż kapitan zamiast aresztować Czarodzieja, odstąpił z okiem błędnem, szepcąc:

— Nie! Nie! Przez litość, milczenie!

— Najjaśniejszy Panie! — rzekł Nostradamus z uśmiechem do króla. — Widzisz! Lecz jeżeli dasz mi rozkaz! — tu głos jego zabrzmiał uroczyście, sam się udam — sam się udam, jako więzień do Chatelet. Lecz nie zechcesz mi dać takiego rozkazu i pozwolisz, iż się usprawiedliwię przed tobą z zarzutu szalbierstwa.

— Niech mówi! Niech mówi! — zawołało kilkudziesięciu panów, zapominając o etykiecie dworskiej.

— Cicho! — zawołał król, walcząc z sobą. — Nie mylisz się, panie, król nie każe więzić swych gości. Przebacz, panie zakonniku, lecz w Luwrze wola króla jest świętością. Mów, Panie Nostradamusie!

— Najjaśniejszy Panie, przypisuję sobie, iż umiem poznać przeszłość ludzi, a niekiedy przepowiedzieć i ich przyszłość. Za to właśnie wielebny ojciec zwie mię szalbierzem. A więc chcę dowieść, iż widzę przeszłość i mogę przepowiedzieć przyszłość, gdyż ją... przewiduję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozumienia, a nawet jawne sprzeczki. Matka hrabiny Ronikierowej mniej surowo zapatrywała się na postępek zięcia swego i odwiedzała w dalszym ciągu, aczkolwiek bardzo rzadko, córkę w jej majątku i okazywała jej od czasu do czasu pomoc materyalną. — A i stosunki między Ronikierem a braćmi jego żony były zupełnie poprawne. — Zwłaszcza Stanisław Chrzanowski bardzo życzliwie traktował siostrę i męża jej i odwiedzał ich zawsze, ile razy byli w Warszawie.

Testament Chrzanowskiego. — Uprzywilejowanie Stanisława.

Po ślubie Ronikiera stan materyalny rodziny Chrzanowskich poprawił się jeszcze znaczniej. — Wanda Chrzanowska bowiem otrzymała wielki majątek od brata swego w guberni podolskiej, Rakowskiego. Mimo to Bronisław Chrzanowski nie uważał za możliwie zwiększyć posagu, wydzielonego córce. Główną przyczyną, że Chrzanowscy nie chcieli przeprowadzać działu majątkowego, była niepełnoletność najmłodszego syna ich, Stanisława, który dojść miał do 21 roku życia w 1914 roku. — I wtedy to dopiero Chrzanowski podzielić miał miajątek swój między dzieci. Nadto Chrzanowski jeszcze w roku 1907 sporządził testament, którym trzecią część majątku swego zapisał Stanisławowi, resztę zaś podzielił na trzy równe części, z których jedną otrzymywał znowu tenże Stanisław.

Ronikier zazdrości Stanisławowi.

Ronikier wiedział bardzo dobrze zarówno o tem, że podział majątku między dziećmi Chrzanowski przeprowadzić ma dopiero po dojściu do pełnoletności Stanisława, jak o tem, że otrzyma on znacznie więcej, aniżeli reszta rodzeństwa. — Chrzanowski wyraził nawet na śledztwie przypuszczenie, że Ronikier czytał testament jego, oczywiście podstępnym sposobem. Ronikier w rozmowach, zarówno z żoną jak i z innemi osobami, wspominał niejednokrotnie, że wie napewno, iż Stanisław, jako ulubieniec rodziców, otrzyma od nich najwięcej, przyczem w jednej z rozmów takich dodał z widoczną goryczą, że Stanisławowi, jako słabo umysłowo rozwiniętemu, bogactwa te nie wyjdą na pożytek. Na rok przed zabójstwem Stanisława, Ronikier w rozmowie z bratem jego, Janem, proponował mu, ażeby wspólnie domagali się wzięcia Stanisława pod kuratelę i podzielili majątek jego.

Kłopoty pieniężne Ronikiera.

Stan materyalny Ronikiera bezpośrednio przed zabójstwem Chrzanowskiego był bardzo opłakany. Majątek jego, ceniony w chwili nabycia go na 90.008 rubli, obciążony był **długami** w wysokości 109.131 rb. Dług ten zwiększył się z biegiem czasu zobowiązaniami wekslowemi, zaciąganemi przez Ronikiera u żydów w Lublinie i Hrubieszowie. W lutym 1910, zmuszony był wskutek nieurodzaju znowu zaciągnąć pożyczkę 5.000 rb. i wyrażał się, że „nie wie, jak z tego wybrnąć“. Śmierć Stanisława mogła mu się wydawać środkiem do powiększego otrzymania spadku.

Nieudałe alibi — i symulacya obłędu.

Posądzony zaprzeczył podejrzeniom twierdząc, że zabójstwo Stanisława Chrzanowskiego nie dawało mu żadnych korzyści i że w dniu mordu znajdował się w L u b l i n i e, gdzie przybył 9 go i zabawił do 12 maja. A l i b i R o n i k i e r o w i n i e u d a ł o s i ę u d o w o d n i ć: w krytycznej porze widziano go nie w Lublinie ale w Warszawie; miał wprawdzie pokój w hotelu w Lublinie, ale codzień jeździł do Warszawy.

Aresztowany, widząc, że taki plan obrony nie wiedzie do celu, zaczął udawać maniactwo religijne, opowiadając, że zjawił się doń błogosławiony Klemens i namawiał go do założenia zakonu „klemensistów“, wobec czego postanowił zostać zakonnikiem i dziś nie nazywa się już Bohdanem Ronikierem, lecz przeorem Teodorem.

Oddany pod obserwacyę w szpitalu w Tworkach symulował dalej maniactwo religijne. Lekarze jednak wyrazili przekonanie, że Ronikier nie cierpi na rozstrój umysłowy i nie cierpiał nań w chwili dokonania zbrodni.

Z kraju.

Zagadkowy strzał. Z Ż y w c a donoszą: W „Sokole“ w Żywcu, po próbnych ćwiczeniach karabinami, wziął jeden z druhów do ręki na boku stojący karabin, by go obejrzeć, przyczem pocisnął niebacznie za cyngiel i karabin, który był naładowany o s t r y m nabojem, wypalił, przestrzelając na wylot szyję i krtań 19 letniego słuchacza Akademii Sztuk pięknych, Jana Studenckiego, dwóch innych druhów kula musnęła lekko po włosach. Stan rannego groźny. Śledztwo, nie wyjaśniło dotąd sprawy, skąd ostre naboje wzięły się w karabinie.

Z Wadowic. *(Proces prasowy).* Dnia 4 b. m. odbyła się w Wadowicach przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Jędrzejowi W ó j t o w i c z o w i, gospodarzowi gruntowemu z J o r d a n o w a, o występek z §§ 488 i 493, popełniony drukiem przez to, że Nrze 45-tym gazetki „Wieniec i Pszczółka“ z dnia 10/11 1910 r. w artykule „Sprawiedliwość“ zarzucił jednemu z sędziów w Jordanowie stronniczość. — Rozprawie przewodniczył radca dr Solak, oskarżał prokurator dr Lewandowski, bronił adw. z Krakowa dr Danielak. Mimo świetnej obrony sędziowie przysięgli wszystkimi głosami 1 pytanie zatwierdzili, ale wszystkimi głosami prosili trybunał o jak najniższy wymiar kary. Trybunał zasądził Wójtowicza na 4 tygodnie zwykłego aresztu.

Bandytyzm w okolicach Krakowa.

Z Niepołomic donoszą:

„Bliskość granicy Królestwa Polskiego daje się tutaj boleśnie odczuwać. Codziennie prawie słychać o napadzie bandytów. Z powodu posuchy można prawie wszędzie Wisłę przejść w bród, widocznie zatem bandyci przechodzą łatwo granicę i dokonują śmiałych napadów.

I tak jacyś nieznani złoczyńcy napadli w nocy dnia 27 sierpnia na dwor w G r o d k o w i c a c h. Zabrali stamtąd ogniotrwałą kasę, wywlekli ją w pobliże i rozbili. Szczęściem niczego tam nie znaleźli.

Widownią śmiałego napadu stała się plebania w N i e p o ł o m i c a c h w nocy z soboty na niedzielę d. 3 września. Niewyśledzeni bandyci zakradli się tutaj już nad samem ranem, splądrowali całą plebanię, porozbijali wszystkie szufladki i biurka, lecz nigdzie pieniędzy nie znaleźli. Około godziny pół do czwartej rano dobijali się do sypialni X. kanonika Graczyńskiego. Szczęściem sypialnia była dobrze zamknięta, a nadto X. Graczyński przypuszczał nawet, że może chodzi ktoś ze służby, i drzwi wcale nie odmykał. Pod drzwiami czatowali przez pół godziny i dopiero o kwadrans na piątą uciekli. Zabrano tylko papierosy i drobne pieniądze.

Tej samej nocy dobijali się widocznie ci sami bandyci do szynku żydowskiego w Niepołomicach, ale spłoszeni uciekli.

Okropne również wieści nadchodzą z Zabierzowa, wsi, położonej na wschód od Niepołomic. W sobotę w nocy napadło kilku bandytów dom pewnego bogatego gospodarza, w jednej wsi parafii zabierzowskiej. Chłop zastrzelił dwu sprawców, a trzeciemu uciął siekierą rękę, reszta zaś złodziejów uciekła, gdyż miało ich być więcej. Gospodarz ten był w Niepołomicach w sądzie z doniesieniem powyższej sprawy. W każdym razie tę wiadomość należy jeszcze dokładnie sprawdzić.“

Władze bezpieczeństwa powinny w tych okolicach podwoić swą czynność.

Straszna walka w wagonie.

(Patrz ilustracyę).

Wielką panikę wywołał obłąkany, który na stacyi Jestratówka w Rosyi wsiadł do przedziału III klasy i podróżnym groził ostrym nożem. Gdy sąsiadka szaleńca przerażona zerwała się z siedzenia, szaleniec zadał jej kilka ciosów w piersi, tak, że nieszczęsna na miejscu padła trupem. Jeden z konduktorów próbował szaleńca rozbroić i uderzył go kijem w rękę, skutkiem czego szaleniec wpadł w furyę i rzuciwszy się na konduktora niemal go poćwiartował. Jeszcze 6 innych osób przypłaciło śmiercią walkę z szaleńcem, a kilka odniosło ciężkie rany. Dopiero pewien ślusarz kolejowy, człowiek herkulicznej siły, zdołał poskromić furyata i skrępować go. Szaleńcem tym jest pewien właściciel dóbr, który w towarzystwie kuzyna wybierał się w podróż. W drodze na dworzec dostał ataku furyi, kuzyn uciekł, a obłąkany wsiadł sam do wagonu, gdzie w szale urządził tak okropne jatki.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. Jako pierwszą współczesną nowość polskiego autora w bieżącym sezonie, wystawi teatr krakowski w sobotę, 9 b. m. trzyaktową komedyę hr. Stanisława Rzewuskiego „Nasi na Riwierze“. Autor jej, zaszczytnie znany w Paryżu krytyk i publicysta, współredaktor pisma „Le Gaulois“, współpracownik „Comoedie“ i wielu innych wydawnictw, zdobył sobie również uznanie we francuskiej literaturze jako ceniony powieściopisarz i essayista. Obecną swoją sztuką „Nasi na Riwierze“, nadesłaną krakowskiemu teatrowi odnawia hr St. Rzewuski łączące go dawniej z literaturą i sceną polską stosunki. Przed laty grano z wielkiem powodzeniem jeszcze w starym teatrze jego sztuki: „Optymiści“, „Doktor Faustyna“ i „Potrzebne grzeszki“.

Autor wczoraj przybył z Paryża do Krakowa i bierze udział w próbach.

Repertoar symfonicznej orkiestry włościańskiej z Królestwa Polskiego. K r a k ó w: W gmachu Starego Teatru: we czwartek dnia 7 bm. pierwszy koncert symfoniczny; w piątek 8 bm. drugi koncert Namysłowskiego; w sobotę 9 bm. trzeci koncert symfoniczny; w niedzielę 10 bm. czwarty i ostatni koncert.

T a r n ó w: w poniedziałek i wtorek 11 i 12 bm. w sali „Sokoła“: dwa wielkie koncerty słynnej orkiestry włościańskiej Namysłowskiego.

R z e s z ó w: we środę i czwartek 13 i 14 bm. w sali „Sokoła“: dwa wielkie koncerty sym. orkiestry Namysłowskiego.

J a r o s ł a w: w piątek i w sobotę 15 i 16 w sali „Sokoła“ dwa wielkie koncerty symfonicznej włościańskiej orkiestry z Królestwa Polskiego.

Ze sądu karnego. Radca sądu Stanisław O l s z e w s k i, objął z dniem dzisiejszym urzędowanie jako zastępca przewodniczącego senatu II.

Dom rękodzielniczy. Dnia 6 b. m. we środę o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Izby rękodzielniczej przy ulicy Kolejowej l. 18 posiedzenie członków funduszu budowy domu rękodzielniczego w Krakowie, celem złożenia sprawozdania z czynności i rachunków tego funduszu.

Pamięci ś. p. Henryka Schwarza. W dniu 4 bm. odbyło się posiedzenie Rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności pod przewodnictwem wiceprezesa ks. prałata K r u p i ń s k i e g o. — Przed rozpoczęciem obrad wiceprezes w dłuższem przemówieniu oddał hołd zasługom zmarłego prezesa Towarzystwa śp. H. Schwarza.

Na wniosek wiceprezesa powzięła Rada jednomyślnie uchwałę, by dla uczczenia zasług ś. p. Henryka Schwarza umieścić portret jego w sali posiedzeń. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odprawionem będzie w kaplicy Towarzystwa w sobotę dnia 9 bm. o godz. 9 rano.

Nieudała ucieczka aresztanta. Wczoraj po południu około godz 7 żołnierz policyjny Wiatras odprowadzał z pod „telegrafu“ do aresztów gminnych przy ul. Skawińskiej młodego robotnika, Grzybowskiego, przybysza z Królestwa, aresztowanego za liczne przestępstwa. Kiedy przechodzili brzegiem Wisły na Rybakach, Grzybowski wyrwał się nagle z rąk policyanta i począł biedz co sił w stronę Skałki. Policyant puścił się za nim w pogoń, wołając na przechodniów o przytrzymanie uciekającego. To samo czynił Grzybowski udając, że bierze również udział w pościgu. Mistyfikacya nie udała się jednakże; kilku uliczników doścignęło Grzybowskiego, który widząc, że pościgowi nie ujdzie, odważył się na ostatni ryzykowny krok: wskoczył do Wisły, usiłując przebyć ją wpław i w polach dębnickich schronić się przed czekającą nań karą. W ślad za nim wskoczyli do wody ścigający go wyrostki i żołnierz policyjny i po krótkim pościgu wyciągnęli Grzybowskiego z rzeki, przemoczonego do nitki. Dalszemu konwojowi przestępcy towarzyszyła liczna publiczność.

Z sali sądowej. O p o d p a l e n i e. Józef Tarnowski, oskarżony o podpalenie stodoły, należącej do właściciela sklepiku w Zabierzowie, Czubry, został wczoraj skazany na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na 7 dni aresztu.

Prokurator dr Jendl wniósł zażalenie nieważności z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

Po ogłoszeniu wyroku, który skazywał obwinionego jedynie za przekroczenie z § 479 (nieostrożne obchodzenie się z ogniem) dały się słyszeć wśród audytoryum na sali rozpraw słowa dosadnej krytyki z tego wyroku, że obecnie, jak widać, wolno bezkarnie rabować i podpalać, a dostanie się za to tylko 7 dni zamiast siedmiu lat. Zaznaczyć należy, że obwiniony w śledztwie przyznał się do zbrodni podpalenia.

Aresztowanie bandyty. W okolicach Krakowa, między wsiami Rakowice a Olszą, spotkał wczoraj żandarm człowieka, który, ujrzawszy go, począł uciekać. Zachowanie jego takie wydało się stróżowi bezpieczeństwa podejrzane, toteż puścił się za nim w pogoń. Ścigany widząc, co się święci, nie żałował energii i z całych sił uciekał na ślep, ścigany wytrwale przez żandarma, któremu udało się wreszcie po kilkugodzinnym pościgu przytrzymać uciekającego. Doprowadzony na inspekcyę policyjną podał, że nazywa się Stanisław Figiel, pochodzi z Mysłowic, na dowód czego legitymował się pruskim paszportem wojskowym, wystawionym na to nazwisko. Kiedy się go jednak pełniący na inspekcyi policyjnej urzędnik zapytał, gdzie służył przy wojsku, aresztowany odpowiedział, że przy 57 pułku *„degradyrów“* w B e r l i n i e (!). Paszport natomiast opiewał na nazwisko szeregowca 11 p. p. na Śląsku. Okoliczność wreszcie, że aresztowany nie umiał zupełnie po niemiecku, mimo, że, jak podaje, służył w stolicy Niemiec, zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że aresztowany jest bandytą z Król. Polskiego. Możliwe, że jest to jeden z uczestników napadu na proboszcza w Niepołomicach.

Niepowołana opiekunka. Za komunikowanie się z więźniami aresztowano wczoraj Sikorską Antoninę, znaną na bruku krakowskim awanturnicą, w chwili, gdy podawała z plant przez mur więźniom znajdującym się u „św. Michała“, jakieś pakunki. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że w pakunkach znajdował się tytoń, wódka i inne przysmaki.

Kradzież. Onegdaj skradziono wieśniakowi Lelkowi Piotrowi z Krzesina gotówkę 83 koron i kartkę zastawniczą na korale wartości 150 koron. Sprawcą kradzieży, którym jest Jarosz Mikołaj, liczący lat 15, zajęła się policya. Jarosz należy do spółki Rogowski i Szymczyk, grasującej stale przy ul. Mostowej.

Pobici przez policyantów. Odnośnie do notatki umieszczonej pod powyższym tytułem przed tygodniem stwierdziło, jak słychać, śledztwo, prowadzone przez komisarza dra T o m a s i k a, że rzeczywiście policyanci pobili doprowadzonych na inspekcyę policyjną „pod telegrafem“ uczniów szkoły przemysłowej, bijąc ich po twarzy, wobec czego winni policyanci będą odpowiadać przed sądem wojskowym.

Wypadek przy pracy. Na Pogotowie ratunkowe zgłosił się dzisiaj Stanisław Czekajski z Krowodrzy, któremu sieczkarnia urwała palec u prawej ręki.

Z kroniki żałobnej.

W Warszawie zmarła w dniu 3 b. m. Katarzyna N o w o w i e j s k a, matka p. Feliksa Nowowiejskiego, znanego kompozytora i dyrektora krakowskiego Towarzystwa muzycznego, przeżywszy lat 64.

Ks. Jerzy B a d u r a, zmarł w Międzyborzu na Śląsku Górnym, w sobotę dnia 2 b. m., przeżywszy lat 46.

Strejk tapicerów.

Od poniedziałku strejkuje w Krakowie około 70 czeladników tapicerskich, zajętych u tutejszych majstrów tapicerskich. — Strejk jest zupełny i obejmuje tak pracownie chrześcijańskie, jak i żydowskie. Łamistrejków niema. Około 36 strejkujących robotników należy do socyalistycznej organizacyi zawodowej, mającej swą centralę w Wiedniu, reszta nie należy do żadnej organizacyi. Centrala wiedeńska wypłaca jednakowoż wszystkim strejkującym zapomogi.

O przyczynach obecnego strejku otrzymujemy następujące informacye od radcy I g l i c k i e g o, starszego cechu tapicerów i dekoratorów:

Według ugody, zawartej przed trzema laty, wynosiło wynagrodzenie czeladników tapicerskich od 18 do 36 koron tygodniowo przy 9 i półgodzinnej pracy dziennej. Czas trwania tej ugody skończył się z dniem 1 września b. r. Obecnie domagają się czeladnicy podwyższenia zarobku dziennego o 25% w wszystkich kategoryach płacy, 8 i półgodzinnego dnia pracy, płacenia za dni świąteczne i za dzień 1 go maja oraz stawiają wiele pomniejszych żądań. Odnośny memoryał czeladników był w ubiegły czwartek przedmiotem obrad plenum cechu tapicerów. — Uchwalono zgodzić się na zmniejszenie czasu pracy o 10 minut dziennie (w formie pauzy śniadaniowej) oraz uchwalono nowy podział pracy tygodniowej na godziny, płatne po 30, 40 i 50 halerzy. Osobno uchwalono, stosownie do osobistej kwalifikacyi robotnika, 5 procentowy dodatek do jego zarobku. Wszystkie inne żądania robotników odrzucono. Zaznaczyć należy, że robotnicy krakowscy stawiają żądania wyższe od swych wiedeńskich kolegów, bez porównania lepiej ukwalifikowanych, którzy pobierają tylko po 38 hal. za godzinę pracy.

W obecnej chwili wszelkie pertraktacye ugodowe między majstrami a robotnikami są zerwane. Strejk ten, którego końca na razie przewidzieć nie można — ma przebieg zupełnie spokojny.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie Sejmów.

Lwów. Baron Gautsch zawiadomił marszałków krajowych, że najbliższa sesya sejmowa mogłaby się odbyć nie wcześniej, jak **w drugiej połowie stycznia 1912**. Gdyby Wydziały krajowe miały do załatwienia sprawy, niecierpiące zwłoki, to możnaby zwołać Sejmy na kilkudniową sesyę między 20 w r z e ś n i a a 5 p a ź d z i e r n i k a. W odpowiedzi na to oświadczyło prezydyum Wydziału krajowego galic., że zwoływanie w obecnej chwili Sejmu na kilkudniową sesyę **nie jest wskazanem.** Natomiast należałoby sesyę normalną o ile możności przyspieszyć lub w ostateczności zwołać Sejm z końcem grudnia b. r. na kilka dni przed normalną sesyą styczniową.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Jak słychać, rząd zamierza zwołać parlament na 10 października.

Nowy rekord awiatyczny.

Parampe. Lotnik Garros osiągnął onegdaj na jednopłaszczyznowcu Blériota wysokość 4 250 metrów, zdobywając tem nowy światowy rekord wysokości.

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek gł. Linia A-B (obok gł. trafiki)

poleca

:: NA SEZON LETNI ::
NOWOŚCI DLA PAŃ

Bluzy, Halki, Pończochy, Rękawiczki, Żaboty, Kołnierze, Welonki, Torebki, **Boa** i pióra strusie. Szale, Żakiety włóczkowe, Parasole, Parasolki. Najmodniejsze przybrania do sukien oraz przybory do szycia.

Ceny niskie. **Towar doborowy.**

Najlepsze książki do nabożeństwa dla inteligencyi

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez Zofię z br. Fredrów hr. Szeptycką. Maleńki format podłużny, dwa wydania; bez obwódek (4×8 cm.) w eleganckiej oprawie, cena K. 2·50, 4, 5, 6, 7 i 10; z obwódkami stylowemi na każdej stronicy 5×10 cm.) w eleg. oprawie cena K. 3·50, 5·50, 8 —, 11·50, 12·50 i 14 K.

Wydawnictwa Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308. 8

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal

Poszukiwane:

Pokój

dla Pań u akoszerki Filipowej Słowiańska 2. 1254

Panna

18 letnia posiadająca egzamin buchalteryi i pisząca biegle na maszynie poszukuje zaraz posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pisemne pod P. J. B. do Biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Wiślna 2.

L. 18079

Elektrownia

miejska w Rzeszowie poszukuje

monterów

pomocniczych do wykonywania instalacyi prywatnych. Zgłoszenia z podaniem nazwisk należy wnosić zaraz do Zarządu Elektrowni. 1354

Samoistna kucharka, która zarazem jako służąca do wszystkiego może prowadzić dom składający się z 4 osób za wynagrodzeniem 30 K. miesięcznie potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod adresem: Kocyłowski Sędziszów stacya. 1357

Wdowa przyjmuje do domu krawieczyznę damską i dziecinną lub też prywatnie. Wiadomość Stodziński Sienna 15. 1359

KASYERKA

z kaucyą 50—100 kor. potrzebna zaraz. Wiadomość w biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków Wiślna 2. 1366

Jan Wawerka w Skoczowie Śląsk aust. **poszukuje** kilku zdolnych **czeladników bednarskich** 1367

Dobrego ślusarza jako maszynistę i nadzorcę maszyn z dobremi referencyami poszukuje fabryka pod Krakowem, posada stała. Zgłosić się do drukarni Poturalskiego w Podgórzu. 1369

Chłopak potrzebny do handlu Józefa Słomki w Świątnikach górnych. 1351

Do sprzedania:

Około 400.000

sztuk **cegły** kilkanaście tysięcy **dachówek** i tyleż **dren** pierwszej jakości ma Gmina m. Myślenice w swej cegielni do sprzedania 1364 Magistrat.

Do wydzierżawienia:

Sklep korzenny z wyszynkiem i restauracyą w mieście powiatowem z załogą wojskową w zachodniej galicyi do wydzierżawienia. Wiadomość u F. Małka w Bochni. 1358

Galicyjski

Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne we Lwowie ul. Sykstuska 17

Telefon 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Landerbanku. 901

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na **4¼ %**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia, podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **Romualda PIECZARKI**

Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K. 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. 1 Kor. 50

Koniecznością jest przy zapotrzebowaniu przedmiotów do użytku i różnych podarków zażądać mój bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 4000 rycin, który się każdemu darmo i opłatnie wysyła

c. i k. nadworny dostawca
Jan KONRAD
w Brüx Nr. 755 (Czechy). 1814

Ogłoszenie.

Hilda Rosnerówna London examination (first degree) powróciła do Wadowic i udziela jak dawniej nauki z języka angielskiego i niemieckiego (gramatyka, lektura i konwerzacya) pp. uczniom i pp. uczennicom pojedynczo lub w grupach. Przygotowuje uczęszczających do szkół i zakładów do egzaminu państwowego pod warunkami przystępnymi.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie między godzinami 2-gą a 7-mą u siebie w realności p. Munza na I piętrze przy ulicy Lwowskiej. 1870

NAJTANIEJ SZKOLNE PRZYBORY

Torby i paski na książki, Piórniki, Tabliczki, Kałamarze, Bloki, Zeszyty, Bruliony, Ołówki,

poleca

HANDEL PAPIERU TEOFILA BĘKNERA

KRAKÓW. DŁUGA 4. OBOK APTEKI.

Winogrona stołowe

najlepszy gatunek deserowy, duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane 5 kg. przesyłka K. 2·90.

Miód z kwiatów najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 6·90.

L. Altneu, Wersecz 10, Węgry.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu z **buchalteryi kupieckiej pojed. i podw.** składanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie (lub we Lwowie) tudzież do egzaminu z **Rachunkowości** państwowej składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie

rozpoczynają się dn. 9 września b. r.

w Szkole Buchalteryi STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie ul. Floryańska l. 55, I. p. Telefon Nr. 2113.

P. T. Kandydaci i Kandydatki, chcący te egzamina złożyć w najbliższym terminie winni się już na ten kurs wpisywać, ze względu na ograniczoną tylko ilość słuchaczy, która może być przyjętą.

Wpisy przyjmuje i informacyi udziela osobiście kierownik kursu codziennie w godzinach popołudniowych od 3—4, w innych zaś godzinach personal **biura buchalteryjnego** w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr. 2113.

Zginęła

1368

papierośnica srebrna w miesiącu lipcu na niej wyryte nazwiska i monogramy. Uczciwy znalazca zechce oddać do portyera w hotelu Pollera za sowitem wynagrodzeniem

Sławne z dobroci

CUKRY DESEROWE

1336 poleca

SIERMONTOWSKI

Kraków, ul. Bracka

Telefon Nr. 498.

OLEJ przeciw kurzowi

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu

polecają 86

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za 4 K. opłatnie.

Z dniem 15-go lipca 1911 r.

otworzyłem

PRACOWNIĘ FUTER

męskich, damskich i dziecinnych

pod firmą

STANISŁAW KIERZER

dawniej

P. BOUFFAL

KRAKÓW

ulica Szewska L. 23 I. piętro.

Firma odznaczona setkami listów pochwalnych od P. T. Klienteli.

FRANCISZEK HOLUB

Pracownia sukien i konfekcyi damskiej

Kraków, Floryańska 6.

Wykonuje gustownie jak w Paryżu, starannie jak w Wiedniu toalety wizytowe, wieczorkowe, ślubne, bluzy, halki.

Specyalne kostyumy, wierzchy do futer, żakiety futrzane z materyi własnych i dostarczonych.

CENY NISKIE.

Proszę się przekonać, niema przymusu zamówienia.

Według nadesłanego stanika z prowincyi wykona każde zamówienie bez zarzutu i na czas oznaczony. Próbki wysyłam opłacone. Wybór nowych materyi olbrzymi.

Uwaga: Dla Pań uczęszczających do szkół ceny niższe.

3-letnia pisemna gwarancya! **5 koron!** **Bez konkurencyi w tej jakości!**



Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek, Nr. 4060 systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą w prawdziwej niklowej oprawie z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony **plombą ochronną,** idący 36 godz., (nie 12 godz.) posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3-letnią pisemnągwarancyą, sztuka 5 K. Nr. 4062 ten sam z wskazówką sekundową 5·50 K. Nr. 4098. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11·50 K. Nr. 4101 ten sam z wskazówką sekundową 12·50 K. Duży wybór zegarów wszystkich gatunków zawiera mój główny katalog. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków **JAN KONRAD** c. i k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 702 (Czechy).** Katalog główny, zawierający 4000 **wzorów wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.** 1226

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA” JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Bardzo rzadka sposobność!

Fabryka powierzyła mi do sprzedaży po żywiołowej katastrofie swe uratowane towary. Wiele tysięcy przepięknych 1368

koców flanelowych

w ładnych najnowszych wzorach i najmodniejszych kolorach, które mają prawie że niedostrzegalne plamy wody. Koce te nadają się bezwzględnie dla każdego gospodarstwa domowego. Są bardzo ładne i trwałe, około 190 cm. długie, 135 cm. szerokie.

Wysyłka za pobraniem: 4 sztuki koców flanelowych za K. 8·50. Czytelnicy tego inseratu niechaj z zaufaniem zamawiają. Z czystem sumieniem twierdzić mogą, że każdy z przesyłki zadowolonym będzie.

OTTO BEKERA, c. k. emeryt. nadzorca straży skarbowej. Nachod (Czechy). Skład fabryczny 4—5.



Czyście już fonograf za darmo dostali?

Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2.500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i całeny otrzymać

Central Export Löwin, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 111/III. 801

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA pro ČECHY a MORAVU v PRADZE

BANK PRZEMYSŁOWY dla CZECH i MORAWII w PRADZE

FILIE: w Krakowie, Bernie, Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu Król., Iglawie, Klatowach, Libercu, Lwowie, Mělniku, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pisku, Pilznie, Prościejowie, Taborze, Tryeście i Wiedniu.

ROK ZAŁOŻENIA 1868. 18

Wpłacony kapitał akcyjny: **60,000.000 K.**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem sierpnia 1911 r.

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około **16,000.000 K.**

K. 123,269,266.13

Filia w Krakowie, Rynek główny 17., przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia od K. 5000,** większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych. Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela także zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Banku Chrześcijańskiego w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 16 września 1911 o g. 7 wiecz. w lokalu Banku przy ul. Retoryka 10

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie wyboru dyrektora referenta.

Kraków, dnia 6 września 1911.

Adam Groele, prezes. — Stanisław Sarjusz Zalewski, sekretarz.